

O WARTOŚCI I OPŁATACH

Od dłuższego czasu chodzą słuchy, że GUGiK powołał komisję opracowującą nowe tablice opłat za czynności związane z prowadzeniem pzgik¹ oraz ksit², za uzgadnianie usytuowania sut³ oraz za udzielanie informacji i wykonywanie wyrysów i wypisów z egbil⁴. Niektórzy o tych tablicach mówią *cenniki*. Niesłusznie, bo cennik zawiera ceny, a cena to miernik wartości.

ZYGMUNT SZUMSKI

• CO ZNACZY „ZA DROGO”?

Opłaty zawarte w obecnie obowiązujących tablicach⁵ nie mają nic wspólnego z wartością, która jest od nich kilkadziesiąt razy większa. Tablice nie określają cen, tylko opłaty za dane udostępnione do konkretnego celu. Otóż podstawowym założeniem wspomnianej w wstępie komisji jest, że obecne opłaty są za wysokie, czyli dane za drogie. Co to znaczy *za drogie*? Gdyby pzgik nie było, do każdej inwestycji potrzebny byłby geodeta, który wykonałby pomiar od podstaw. Jego praca kosztowałaby kilkadziesiąt razy więcej niż te dane. Danych potrzebuje każda inwestycja już na etapie, gdy inwestor jeszcze tylko zastanawia się nad nią. Jeśli opłata za udostępnienie danych geodezyjnych dla takiego inwestora jest za wysoka, to nie jest to inwestor, tylko fantasta.

Kiedy Karol Borowiecki, Maks Baum i Moryc Welt podejmowali inwestycję, mieli *nic*, ale *na te nic* wzięli kredyt, bo musieli mieć i mierniczego, i projektanta, i budowniczych. Wiedzieli, że inwestycja ma im przynieść dochód i z niego spłacać ten kredyt, za który zatrudnili mierniczego. A musieli go mieć od razu, bo pzgik nie istniał⁶. Uważam, że obecne dane te nie są za drogie, ale przeciwnie, za tanie. Naprawdę *za drogie* to znaczy, że według

mojego osądu cena jest wyższa niż to, co gotów jestem zapłacić za posiadanie. A to, co gotów jestem zapłacić za posiadanie, to właśnie wartość (według mego osądu). Ale bezduszne mechanizmy rynku ustalają wartość rynkową właśnie poprzez sumę decyzji opartych na takich osądach.

• TEORIA: DANE, INFORMACJA, WARTOŚĆ

Wielu używa słów *dane* i *informacja* jako równoznacznych, ale to są pojęcia różne. Dane jest komunikatem bezkontekstowym (np. *zieleni*), zaś informacja jest co najmniej zdaniem w sformalizowanym języku (np. *harcerz ma zielony mundur*). Dane typu wyrażeń matematycznych lub logicznych są umieszczone w procedurach postępowania. Dane, które opisują stan rzeczywistości, są wynikami obserwacji (pomiaru) i przechowywane są w bazach. Wszystkie obserwacje (a więc i dane) mają ograniczoną dokładność.

Informacja to zbiór danych przetworzonych do postaci zrozumiałej dla odbiorcy i mający oczywistą wartość dla podejmowania decyzji. Nie zawsze dane tworzą informację użyteczną. Dane informacji użytecznej dla jednego celu bywają bezwartościowe dla innego. Taką informacją ma (dla tego drugiego celu) wartość zerową. Dane źle zebrane i zestawione dezinformują, więc taka informacja ma wartość ujemną, bo wymaga

korekty, a co najmniej usunięcia, czyli nakładów. Zatem jedną z cech danej i informacji jest ich wartość, która może być dodatnia, zerowa, a także ujemna.

Z punktu widzenia ekonomii dane wytworzone w procesie pomiaru (obserwacji) są przetworzonym surowcem, zaś informacja – produktem wysoko przetworzonym. Wartość produktu określa najniższy (na chwilowym poziomie rozwoju cywilizacji) koszt jego wytworzenia zwiększony o godziwy zysk. Zarówno danych, jak i informacji dotyczą popyt i podaż, jeśli istnieje rynek, który tymi dwiema wielkościami wpływa na cenę, odchylając ją od wartości. Wartość danych można więc określić metodą kosztową oraz przyjąć do wiadomości istnienie rynku, który może wpływać na cenę tych danych. Metoda kosztowa to obliczenie i dodanie: kosztów zdobycia surowca lub półproduktów, kosztów ich przetworzenia w celu wyprodukowania dobra oraz kosztów jego składowania, konserwacji, transportu i sprzedaży. Można użyć metody sumowania kosztów czynności elementarnych lub też kosztów zbiorczych pochodzących z przetargów. Poniżej skorzystam z tego, co dostępne.

• OBLICZENIA KOSZTÓW

Przeniesienie bazy danych mapy. Podejmowane w drodze przetargów przez zewnętrzne firmy przeniesienie archi-

INFORMACJI ZANIA

walnych danych pomiarowych do bazy mapy numerycznej miasta o powierzchni 300 km² kosztować będzie ok. 25 mln zł. Ze względu na różne zaszłości powodujące brak niektórych danych analitycznych część danych sieci podziemnych wnoszona jest do bazy mapy numerycznej nie z danych pomiarowych, a sposobem wektoryzacji rastra. Oczywiście powoduje niedokładności (które odbijają się będą przez dziesięciolecia), ale znacznie obniża koszt. Z wielkości udziału sieci w mapie numerycznej, wielkości nakładów na obie metody i zakresu ich stosowania – obliczyłem, że przeniesienie wszystkich danych analitycznych sieci musiałoby kosztować 29,3 mln zł, zaś przeniesienie wszystkich danych mapy – prawie 42 mln zł. To przekształcenie wynika z potrzeby obliczenia wartości danych rzetelnych, co wymaga eliminacji „potaniania” wynikającego ze znacznego obniżenia jakości części danych. Zwracam uwagę, że te 42 mln to na razie tylko wartość czynności *przeniesienie numerycznych danych mapy z bazy papierowej do komputerowej*, a nie wartość produktu *baza danych geodezyjnych i kartograficznych*.

Utrzymanie pzgik. Brak w tej kalkulacji sprzętu i oprogramowania do budowania i prowadzenia baz danych oraz mapy. Wprawdzie w porównaniu z bazami jednorazowo kosztują niewiele, lecz średnio co 4 lata wszystkie muszą być wymieniane na nowe wersje. Nie jest też uwzględniona stała służba utrzymania tych baz w aktualności. Sprzęt, oprogramowanie, wspomniana służba, a także służba nadzoru nad pracami przenoszenia baz danych do nowej technologii to oczywiście PODGiK. Z wiarygodnego źródła (dane księgowe z trzech kolejnych lat, plan na rok bieżący, przewidywana korekta na przyszły rok) wychodzi, że jego roczny

koszt to ok. 4,2 mln zł. Jest to ujemne saldo tablicy 1. W przeciwieństwie do obliczonych 42 mln (przeniesienie danych mapy), to saldo dotyczy całego powiatowego pzgik, razem z katastrem. Saldo to jest oczywiście pokrywane przez budżet powiatowy. Jeśliby ktoś chciał zarzucić mi, że może ten PODGiK za mało wydajny, to odpowiem, że raczej przeciwnie, bo choć zadań od ośmiu lat wciąż więcej, to liczebność załogi jest stała i większość prac biegnie w pospiechu.

Baza pierwotna S, W, U. Najważniejsze, ale najtrudniejsze do oszacowania, są koszty pierwotnego zebrania danych w drodze pomiaru. Jest tu pewien kłopot. Od dawna nie wykonuje się nowego pomiaru, pozostał już tylko *pomiar uzupełniający*, więc trzeba posłużyć się inną, podobną pracą. Tu będą pomocne statystyki zamieszczone w miesięczniku GEODETA 4/2005, gdzie jedną z badanych jest wolnorynkowa cena 0,5 ha mapy do celów projektowych na terenie zainwestowanym, z pomiarem uzupełniającym dla 30% zmian. Ceny tam podane wahają się w przedziale od 400 zł w Kraśniku do 1200 zł w Gliwicach. Przyjmijmy, że w mocno zainwestowanym mieście będzie to 1000 zł. Taką cenę pomnożmy przez 3,3 (100% zmian), następnie przez 2 (cały hektar), następnie przez 100, skąd 660 tys. zł za 1 km² oraz 198 mln zł za 300 km².

Razem z katastrem. Wartość długowiecznych baz danych, charakterystycznych dla systemów informacji przestrzennej, liczyć trzeba, dodając koszty w okresie co najmniej 25 lat, nie jest bo-

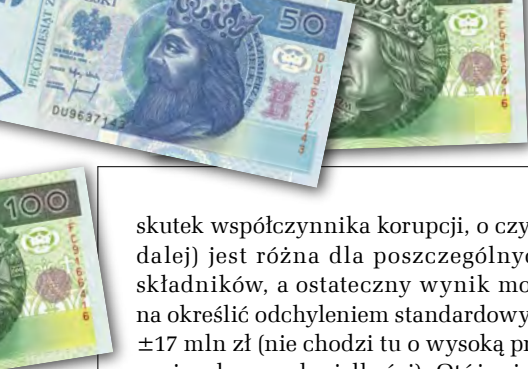
wiem możliwe szybsze zebranie tego typu danych. To długi proces, którego sam czas trwania tworzy koszty, wynikające z potrzeby utrzymywania bazy nawet jeszcze nieużytecznej. Wystarczy przypomnieć, że prace złożone z tzw. modernizacji ewidencji (uzupełnienie katastru budynkami) i przeniesienia danych mapy do bazy numerycznej – w Łodzi ograniczone jedynie zdolnością wytwórczą przedsiębiorstw – trwają już ósmy rok, a dopie-

1. ILE KOSZTUJE UTRZYMANIE PZGiK [mln zł]

Operacje	Wydatek	Przychód
Place, lokal, sprzęt PODGiK	5,90	-
Udostępnianie pzgik	-	1,80
Usługi inne	-	1,70
Zużyte na powiatowy pzgik	1,44	-
Przekazane na centr. i woj. pzgik	0,36	-
Sumy	7,70	3,50
Saldo	4,20	-

ro zbliżają się do połowy. Wspomniane prace katastralne kosztować będą ok. 75 mln zł (koszt z przetargów), a do wartości danych katastralnych doliczyć należy co najmniej drugie tyle, dotyczące dotąd prowadzonego podstawowego katastru gruntów, którego warstwa budynków jest tylko rozszerzeniem, wykorzystującym istniejące na nieruchomościach związki prawne i przestrzenne z otoczeniem. Przyjmując zatem ten sposób liczenia, dla wspomnianego miasta wartość zdobycia danych to ok. 350 mln zł, do czego dodamy ok. 42 mln na przesunięcie danych mapy z baz papierowych do baz elektronicznych oraz 25 lat × 4,2 mln zł rocznego utrzymania baz danych, wymian sprzętu i oprogramowania. W sumie to 198 + 150 + 42 + 105 = 495 mln zł.

Granice dokładności i sensu. Analizując moje obliczenia, stwierdziłem, że ich niepewność (w znacznej mierze na



skutek współczynnika korupcji, o czym dalej) jest różna dla poszczególnych składników, a ostateczny wynik można określić odchyleniem standardowym ± 17 mln zł (nie chodzi tu o wysoką precyzję, ale o rząd wielkości). Otóż wiem nareszcie, że baza danych mapy zasadniczej i katastru gęsto zainwestowanego miasta o polu powierzchni 300 km², warta jest między 0,45 a 0,55 mld zł (z uwzględnieniem 3-krotności odchylenia standardowego), więc taka sama baza Warszawy (ok. 480 km²) warta jest między 0,72 a 0,88 mld zł. Jak z tego widać, dane geodezyjne i kartograficzne dotyczące przeciętnego hektara intensywnie zagospodarowanego miasta mają wartość między 15 a 18,3 tys. zł (średnio 16,5). Odfiltrowanie katastru pozwala przyjąć wartość danych mapowych średnio $16,5 \times 348/495 = 11,6$ tys. zł za ha. Obecnie obowiązująca tablica⁷ za dane mapy numerycznej tego hektara każe pobierać 37,50 zł.

Oczywiście razi mnie fakt, że stosunek tej opłaty do rzeczywistej wartości wynosi około 1:309. Tu jest odpowiedź dla tych, których zaskoczyło użycie słowa *kilkaset* na początku tego artykułu. Uważam, że 1/309 to mało, ale do tego wróć później, teraz zwróćmy uwagę, że według wspomnianej tablicy te same dane, gdy są dostarczane w formie klasycznej mapy kreskowej, wymagają 2,5 razy niższej opłaty (15 zł/ha). Tu stosunek wysokości opłat powinien być przynajmniej zbliżony do tego, jaki wynika z wartości. Różnica w wartości baz wynosi 42 mln zł, mapa kreskowa – 303 mln, numeryczna – 345 mln. Zatem stosunek opłat powinien wynosić 1:1,14, a nie 1:2,50. Chyba że władzy ustalającej te opłaty zależy, aby ekonomicznie przyłożyć tym, którzy opanowali wyższą technologię. Tylko jaki w tym sens? Jeszcze bardziej mnie razi, że te dwie opłaty są kompletnie niezależne od tego, czy mapa przedstawia podwórkę między Floriańską i św. Jana przy krakowskim Rynku Głównym, czy też bieleńskie bagna. W tym przypadku nakład pracy na wytworzenie danych, a zatem ich wartość, mogą się różnić nawet stukrotnie.

● HASŁEM „ZA DROGO” WSPIERASZ BILLA GATESA

Za udostępnienie pełnej bazy danych mapy numerycznej przedstawianego miasta (wedle wspomnianej tablicy II w załączniku 3) trzeba zapłacić na fundusz pzgik prawie 1,1 mln zł. Jedynymi, których interesuje udostępnienie całej

bazy miasta, są operatorzy sieci podziemnych, którzy przymierzają się do zakupienia sobie tzw. GIS-ów, własnych, osobnych, każdy swojego. Moim zdaniem to wyrzucanie pieniędzy w błoto, zbędna zabawka, którą pośrednio kupimy im my – użytkownicy wody, kanalizacji, gazu, energii ciepłej, elektrycznej. Po zorientowaniu się, ile będzie ich taki GIS kosztować ogółem, wcale nie uważają, że 1,1 mln zł to drogo. Oczywiście, że najchętniej wzięliby darmo, bo każda droga zwiększenia zysku jest dobra.

Opisywane miasto nie jest zagłębiem inwestycyjnym. Najczęściej udostępnienia danych z PODGiK następują na rzecz biur projektowych, a dotyczą obszaru 2 ha, rzadko 10 ha, raz na rok 100 ha, co związane jest z opłatą odpowiednio 75, 375 i 3750 zł. W porównaniu z cenami opracowań projektowych na udostępnionym materiale, są to kwoty wręcz śmieszne, zaś z punktu widzenia potrzeb pzgik są tragicznie niskie, bo nie pokrywają nawet bieżącego utrzymania danych, co prowadzi do katastrofalnego obniżania ich jakości i kompletności. Z tablicy 1 widać wyraźnie, że całość wpływów za udostępnienie (1,8) zużywana jest na zasób ($1,44 + 0,36$), a powiatowy budżet i tak musi pokrywać ujemne saldo działalności PODGiK (4,2 mln, tj. ponad $2,3 \times 1,8$). Podkreślimy: mówimy o działalności PODGiK, który nic innego nie robi, tylko prowadzi bazy danych, czyli zbiera, weryfikuje, unaczęśnia, przetwarza i udostępnia dane. To znaczy, że opłaty za udostępnienie danych są zaniżone $6 : 1,8 = 3,33...$ raza, bo to one powinny zapewnić utrzymanie danych przynajmniej na stałym poziomie jakościowym, czyli utrzymać PODGiK, który to robi.

Na obszarze tego miasta samorząd wspiera utrzymanie danych (to te 4,2 mln), ale to nie znaczy, że tak jest wszędzie. Raczej bliżej będziemy prawdy, gdy powiemy, że na ogół tak nie jest. Ze większość samorządów, szczególnie powiatów ziemskich – mając kłopoty podstawowe ze stanem jezdni, szpitali, oczyszczalni ścieków – w ogóle nie zajmuje się dbaniem o informację, a nawet nie zauważa takiej potrzeby. Zjawisko to od lat obniża poziom cywilizacyjny znacznych obszarów kraju. Bo *za drogo!* Przy okazji zwróćmy uwagę na to, że jest wynaturzeniem pokrywanie przez samorząd (wszak z podatków) kosztów utrzymywania na stałym poziomie baz danych systemu informacji przestrzennej. Koszty te powinny być pokrywane

w pełni przez inwestorów. W tym także przez samorząd, ale tylko w takim stopniu, w jakim korzysta z danych. A to wymaga podniesienia opłat ok. 3,3 razy w stosunku do tego, co jest teraz. Być może po wyeliminowaniu współczynnika korupcji (patrz niżej) okaże się, że to tylko 2 razy.

Pomijając kwestie ekonomiczne, jest tu bardzo istotny problem moralny: dlaczego Jan Kowalski, który nie ma żadnego majątku i nie stać go na żadną inwestycję, ustawicznie poprzez swoje podatki dopłaca do operacji gospodarczych Anny Malinowskiej, która handluje nieruchomościami, albo do inwestycji najbogatszego na świecie Billa Gatesa, który buduje w Polsce centrum programistyczne, przecież nie po to, żeby na tym stracić. Taki jest efekt ustalenia wysokości opłat nie według kosztów, a według *widzimi się, że za drogo* urzędników.

● WSPÓŁCZYNNIK KORUPCJI, CZYLI WOŃ BAGNA

Hasło *za drogo* ma jeszcze jedną pochodną. Jak wcześniej wspomniałem, tablice określają wysokość opłaty za dane udostępnione do określonego celu. Ustalono tam współczynnik 0,3. Za udostępnianie tego samego zestawu danych trzeba zapłacić albo 10, albo tylko 3, w zależności od celu, jakiemu te dane będą służyć. Uprzywilejowane są: dydaktyka, decyzja administracyjna, program rządowy.

Nie interesuje mnie, czy te właśnie cele należy wspierać. O tym decydują politycy. Jednak, jak to czynić, aby nie wyszło na odwrót, uczy ekonomia. Jeśli cel wymaga dofinansowania, to należy wyraźnie dotować ten cel, a nie *dłubiącego około celu*. Należy czynić to przez przyznanie dotacji lub ustalenie (nazwanej!) kwoty w planowanym budżecie. Wówczas przepływ środków jest udokumentowany i policzalny. Każde inne postępowanie, w tym ten współczynnik, jest psuciem gospodarki. Ustalanie takiego współczynnika fałszuje kalkulacje, co jest przyczyną błędnych decyzji gospodarczych. Nigdzie nie ma zestawień zastosowania 0,3 ani zestawień, w ilu przypadkach, na jakie kwoty lub dla jakich celów go stosowano. Stąd wszystkie moje wyliczenia wartości, zawarte w tym artykule są obarczone błędem oszacowania wpływu tego współczynnika. Wiem o tym i usiłowałem go eliminować, ale wiem też, że mam za mały rozumek ekonomiczny, aby wszystkie refleksy tego współczynnika umieć dostrzec.



Wprowadzenie współczynnika 0,3 jest przestępstwem przeciwko prawu wartości. Polityków ani urzędników sąd nie skazuje za naruszenie praw ekonomicznych, ale naruszenia te nie pozostają bez konsekwencji. Tyle że „karę” ponosi społeczeństwo. Celowe naruszenie prawa ekonomicznego daje pierwszemu poinformowanemu największy zysk w gotówce, który to zysk jest jednak zawsze miliony razy mniejszy niż spowodowane nim straty w gospodarce i społeczeństwie. Dlatego prócz gospodarki wspominam społeczeństwo, że obok strat bezpośrednio wyliczalnych są straty moralne, których dalekosiężnymi skutkami są kolejne straty materialne. W tym przypadku wynikają one ze złodziejskiego naciągania uzasadnień w celu wyłudzenia ulgi. Stosować tu należy słowo korupcja, które nie oznacza tylko łapownictwa (jak się niektórym zdaje), ale w ogóle zepsucie zasad.

Możliwość ponadtrzykrotnego zysku na opłacie sprawia, że skądinąd eleganccy dżentelmeni ślinią się z żądzy wyrwania budżetowi, czyli nam wszystkim, tych 0,7. A to uczelnia pobiera dane rzekomo dla celów dydaktycznych, po czym używa ich do wykonania płatnej ekspertyzy, a biorą w tym udział najwyżej honorowane autorytety. A to Urząd pobiera dane rzekomo dla podjęcia decyzji administracyjnej, po czym dostarcza je firmie, która wygrała normalny przetarg na usługę dla tegoż. Bywa, że jest to ten sam Urząd, który utrzymuje ODGiK... Na tej operacji strat nie ma, bo to jest wykradanie z kieszeni własnej marynarki, ale

Urząd wpłaca do PODGiK 0,3 z naszych podatków, a firmie dane przekazuje darmo. I czyni to Urząd, którego zadaniem nie jest przecież wpinanie kartek w segregator i parzenie herbaty, tylko wykonywanie prawa.

• CO KOMISJA MIAŁA NA MYŚLI

Teraz powołana przez GUGiK komisja projektuje dalsze zmniejszenie opłat, bo za drogo. Nie wierzę, żeby jej członkowie nie rozumieli, że w gospodarce oszczędzić można tylko przez zwiększenie wydajności, a nie przez to, że się za coś nie zapłaci, czyli ukradnie. Nie wiem ile, ale na pewno spora część powiatów ziemskich prowadzi jako tako jedynie kataster. Dla inwestycji konieczne są pomiary uzupełniające o znacznym zakresie, co zwiększa jej koszty. Jest tak dlatego, że opłaty na poziomie 1/300 wartości nie wystarczają na podtrzymanie jakości, a więc i wartości danych, a powiatowy budżet nie jest w stanie pomóc. Jeśli projekty wspomnianej komisji zostaną wprowadzone w życie, to samo może nastąpić też w wielkich miastach.

W ten sposób zostanie zmarnowany pzgiK, co zmusi inwestorów do większych wydatków, bo każda inwestycja będzie kosztować drożej. A im się wydaje, że oszczędzą!

Poczytałem sobie tablice komisji, a potem zrobiłem wyciąg, który tu przedsta-

wiam (tablica 2). Jest to tylko wyciąg, ale uczciwy, niczego nie przeinaczyłem, dodałem tylko w nawiasie tekst: *(dane oryginalne)*. Tam naprawdę jest tytuł *opłata za hektar terenu na mapie!*

Komentarza do tabel z rozporządzenia nie mam, więc zdaję się na domysł. W pierwszej chwili wydawało mi się, że wspomniana komisja chciałaby, aby pobierający dane numeryczne dla obszaru o powierzchni np. 360 km² płać według stawki 7. (obszar ponad 300), jednak po chwili stwierdziłem, że przy takim sposobie liczenia za 200 km² opłata wyniesie więcej niż za 400 km². Obliczenie jest proste: za 200 km² według stawki 5. to 20 000 ha × 12 zł = 240 000 zł, zaś za 399,99 km² według stawki 7. trzeba zapłacić 6 złotych

2 . OPŁATA ZA HEKTAR TERENU NA MAPIE ZASADNICZEJ W SKALI 1:500 (DANE ORYGINALNE)

Lp.	obszar km ²		w formie	
	ponad	do	klasycznej	numerycznej
1.		1	10	40
2.	1	10	7	28
3.	10	50	5	20
4.	50	100	4	16
5.	100	200	3	12
6.	200	300	2	8
7.	300		1,5	6

mniej! Aż taki błąd jest nieprawdopodobny, jednak drugie możliwe rozwiązanie tego dylematu też jest wątpliwe. Otóż być może przyjęty sposób jest wzorowany na obliczeniach podatkowych, według zasady, że po minięciu progu k-tego sumuje się opłaty obliczone *pod* poprzednimi

REKLAMA



PENTAX

BEZLUSTROWY

TYLKO

19900 PLN

NIWELATOR GRATIS !!!

Niwelatory od **790 PLN**. Tachimetry od **14900 PLN** (PENTAX ATS-105: 5", kompensator 2 osie, 3+3ppm, gniazdo PCMCIA, wbudowany komputer zgodny z DOsem, klawiatura numeryczna).

GEOPRYZMAT

05-090 Raszyn, ul. Wesola 6 tel. 022 720 28 44
E-mail: info@geopryzmat.com, www.geopryzmat.istore.pl

Wszystkie ceny netto, nie zawierają 22% VAT

3. OPŁATA ZA HEKTAR TERENU NA MAPIE ZASADNICZEJ W SKALI 1:500 (ROZSZERZENIE)

Lp.	obszar km ²		w formie		dodanych	
	ponad	do	klasycz.	numer.	ha	zł
1.		1	10	40	100	4000
2.	1	10	7	28	900	25 200
3.	10	50	5	20	4000	80 000
4.	50	100	4	16	5000	80 000
5.	100	200	3	12	10 000	120 000
6.	200	300	2	8	10 000	80 000
SUMY					30 000	389 200
7.	300	500	1,5	6	20 000	120 000
8.	500	1000	1,25	5	50 000	250 000
9.	1000	2000	1	4	100 000	400 000
10.	2000	5000	0,75	3	300 000	600 000
11.	5000	10 000	0,5	2	500 000	1 000 000
12.	10 000	20 000	0,25	1	1 000 000	1 000 000
13.	20 000	50 000	0,125	0,5	3 000 000	1 500 000
14.	50 000	100 000	0,05	0,2	5 000 000	1 000 000
15.	100 000	200 000	0,025	0,1	10 000 000	1 000 000
16.	200 000	312 000	0,0125	0,05	11 200 000	560 000
SUMY					31 200 000	7 819 200

progami i liczy według następnej *stopy podatkowej* to, co jeszcze zostało do *opodatkowania*, a nie przekroczyło progu $k+1$. Wtedy tablica daje się interpretować logicznie. Ale jednocześnie narzuca się chęć zastosowania tej logiki do końca, aż się nam Polska skończy. A ona się kończy na 312 tys. km². Przedstawia to tablica 3 (zmodyfikowana tablica 2, przedłużona wedle logiki wierszy 1-7 aż do „wyczerpania” Polski). Dołączyłem do niej kolumny *dodanych ha* i *dodanych zł*. Dolny wiersz SUMY informuje, że zgodnie z logiką tej tablicy wszystkie dane numeryczne dla mapy całej Polski w skali 1:500 (gdyby dane tak szczegółowe dla całego kraju istniały) powinny kosztować nieco mniej niż 8 mln zł. Ponieważ tak szczegółowe dane, do tego numeryczne (od graficznych droższe czterokrotnie) istnieją tylko dla części (nie wszystkich) wielkich miast – to dane rzeczywiście istniejące całej Polski musiałyby kosztować znacznie poniżej połowy tak wyliczonej sumy, pewnie około 3 mln zł. Oto do czego prowadzi kuriozalny *widzimisiek*, z rękawa wytrzępany, do niczego nieprzystający i żadnym sensownym uzasadnieniem nieoparty.

• DOKĄD ZMIERZAMY

To przykład bardzo niebezpiecznej zabawy. Tak właśnie robili socjalistyczne rządy, bez oglądania się na prawa ekonomii. Wyliczyłem wcześniej wartość bazy danych dla miasta o powierzch-

ni 300 km². Na podstawie tablicy 1 wyliczyłem, że zapewnienie PODGiK-owi utrzymania się z opłat za dostarczone dane wymaga 3,33...-krotnego ich zwiększenia (w różnych latach wahania tak obliczonego współczynnika są nieznaczne). Według obecnie obowiązujących tabel za dostarczenie danych mapy numerycznej całego miasta 300 km² PODGiK pobierze 1,1 mln zł, a powinien 3,3... razy więcej, czyli 3,6663 mln zł. A według nowego projektu weźmie (tablica 3, tu oczywiście nie potrzebowaliśmy i nie dokonałem rozszerzenia) 0,389 mln zł, czyli 2,83 razy mniej w stosunku do obecnej tabeli, a 9,42 raza mniej niż to, co zapewnia utrzymanie zasobu na tak mizernym poziomie, jaki jest od lat. Krótko mówiąc, po wprowadzeniu (nie daj Bóg!) tej tablicy, inwestorzy nie zapłacą za dane 1,8 mln (tablica 1), tylko 0,6 mln. Powiat zaś będzie musiał wydać na PODGiK z naszych podatków o 1,2 mln więcej (a samorząd stolicy z pięć razy więcej, bo w proporcji do inwestycji).

Analizy kosztów podobne do mojej tablicy 1 wykonano też w kilku innych miastach. Wyniki obliczeń są zbliżone, choć niełatwo porównywać. Księgowość w każdym ODGiK-u inna, czemu nie można się dziwić, bo ich status bywa bardzo różny. Mimo zbieżności wyników się upieram się, że nasze obliczenia są bardzo dokładne. Ale chyba o czymś świadczy fakt, że to, co obliczyliśmy, prawie dziesięciokrotnie nie

zgadza się z tym, co wymyślają fachowcy z GUGiK-u? Jaka myśl leży u podstaw gwałtownego spadku opłaty (z 40 do 6 zł) ze wzrostem obszaru? Przypomina to schemat norm z Okręgowego Przedsiębiorstwa Mierniczego z połowy lat 60. dwudziestego wieku: 10 odbitek ozalidowych z jednej matrycy kosztuje znacznie mniej niż 10 z różnych matryc, bo dla tych pierwszych pan Wiesiek raz tylko włącza kopiarkę i raz tylko podchodzi do niej z matrycą.

Tylko że udzielanie informacji z pzgik, to nie robienie kopii ozalidowych! Nie pochwalałbym, ale byłbym gotów dopatrzeć się cienia sensu w uzasadnianiu działania odwrotnego – większą opłatę za hektar większego obszaru, bo obszar większy to większa inwestycja i procentowo większe spodziewane z niej dochody.

Kiedy się nad tym zastanawiam, nagromadzenie niewytłumaczalnego bezsensu zaczyna niepokoić. Nie sam bezsens tylko. Niepokoi przypuszczenie istnienia metody, niepokoi też zasięg tego (pozornie?) bezsensownego działania. Przestaje już wierzyć, że przypadkowe są podobnie bezsensowne, przez lata wprowadzane, beładne zmiany w prawie geodezyjnym, zmierzające do jego atomizowania zamiast konsolidacji albo rozmywania w bełkotliwych omówieniach, zamiast ścisłego precyzowania w definicjach.

Podobnie ustawa likwidująca ZUDP – wyraźnie zmierzająca w kierunku istotnego wydłużenia czasu realizacji i kosztów inwestycji, a poddana Sejmowi pod głosowanie jako mająca na celu przyspieszenie i zmniejszenie kosztów przygotowania inwestycji. Perfidia jest oczywista, wszak jedno drugiemu nie tylko nie przecz, a doskonale idzie w parze. W czym to wszystko interesie? Już tak nisko upadł ten naród, że godzi się na prowadzenie przez błaznów za kółko w nosie?

ZYGMUNT SZUMSKI

Przypisy

- ¹ państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny,
- ² krajowy system informacji o terenie,
- ³ sieci uzbrojenia terenu,
- ⁴ ewidencja gruntów, budynków i lokali (kataster).
- ⁵ rozporządzenie ministra infrastruktury z 19 lutego 2004 r. (DzU nr 37, poz.333), załącznik.
- ⁶ Współcześnie bez mierniczego też się nie obejdzie, bo kompletność danych trzeba sprawdzić w terenie i zwykle też trzeba je uzupełnić, co jednak jest dużo tańsze. Tak musi być, bo gdyby wszystkie dane wszystkich obszarów całego kraju miały być stale utrzymane w gotowości do inwestycji, to 9/10 narodu musiałoby być geodetami.
- ⁷ rozporządzenie ministra infrastruktury z 19 lutego 2004 r. (DzU nr 37, poz.333), załącznik 3 (opłaty za czynności związane z prowadzeniem krajowego SIT), tablica II.